

Teksty Drugie 2004, 6, s. 76-83



CENTRUM  
HUMANISTYKI  
CYFROWEJ

# **Interpretacja jest wszystkim. O wykładach Ingi Iwasiów.**

Hanna Serkowska

## Interpretacja jest wszystkim. O wykładach Ingi Iwasiów<sup>1</sup>

Inga Iwasiów nie jest czytelniczką naiwną<sup>2</sup>, choć, jak sama twierdzi, czyta w równym stopniu dla przeczytania, co dla przeżycia. Nie ma w niej nic z „Czytelniczki idealnej” Itala Calvino<sup>3</sup>, którą można by nazwać „słabą czytelniczką”, nieczytającą w sposób sproblematyzowany, bo pozbawioną silnych ideologicznych przesłanek. Iwasiów nie czyta dla bezinteresownej przyjemności lektury. Przeciwnie, nie twierdzi, że przemawia w imieniu wszystkich i czyni z własnego, określonego czytelniczego „usytuowania” oraz z przynależności do danej czytelniczej wspólnoty, której interesom lektura ma służyć, jedną z najważniejszych przesłanek interpretacyjnych. Po wtóre, lokalność interpretatora determinuje egzystencjalny subiektywizm i kontekstowość lektury. Iwasiów wybiera postawę interpretatora wpisującego w dzieło obraz samego siebie oraz kontekst pojedynczego życia. Jest krytyczką lokalną, uwzględniającą problemy pragmatycznych uwarunkowań oraz zewnętrznych odniesień do tekstu literackiego, a także świadomą własnych owym kontekstem uwarunkowań. Wydaje się przeto, że nikogo nie powinno dziwić, iż postulowana i realizowana przez badaczkę interpretacja kontekstowa wiąże się z jej „inkrustowaniem” obserwacjami dotyczącymi polskiej rzeczywistości, która stanowi kontekst analizy tekstów. Wreszcie zauważyć wypada, że interpretacyjna metoda Iwasiów, jaką ujawniają zebrane w obu omawianych tu tomach wykłady, to metoda

---

<sup>1/</sup> Omówienie dotyczy dwóch wydanych niedawno zbiorów Ingi Iwasiów: *Parafrazy i reinterpretacje. Wykłady z teorii i praktyki czytania* (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2004) oraz *Gender dla średniozaawansowanych* (W.A.B., Warszawa 2004).

<sup>2/</sup> Nawiązuję do recenzji *Rewindykacji* pióra Arkadiusza Morawca (*Feministyczna pedagogia* „Nowe Książki” 2002 nr 12, s. 38-39).

<sup>3/</sup> I. Calvino *Jesli zimową nocą podróżny*, Warszawa 1979.

## Serkowska Interpretacja jest wszystkim

określona jako genderowa, co – według Iwasiów – oznacza metodę programowo hybrydyczną, niestałą. Wielostylowa i amorficzna jest także ze swej natury, i była od czasów Platonińskiej *Uczty*, wypowiedź akademicka – czytam we wstępie do *Gender dla średniozaawansowanych*, na który składają się właśnie wygłoszone przez badaczkę wykłady – nie zastyga w jednej formie, lecz zmienia się cały czas. Oczywiście postulowany wieczny eksperymentalizm oraz unikanie syntez nie przekona tej części głównonurtowych krytyków, którzy zdolność do tworzenia syntez cenią najwyżej, a jej brak utożsamiają wprost z niezdolnością do syntezy. Dla Iwasiów synteza oznaczałaby z jednej strony rezygnację z eksperymentalnego laboratorium, którym jest projekt krytyki genderowej, z drugiej – przesunięcie środka ciężkości na teorię, od której (co widać zwłaszcza w *Parafrazach i reinterpretacjach*) zdecydowanie woli praktykę czytania. Ogólnie teorii (teoriom) interpretacji przeciwstawia tu mapę odczytań, a taką – jej zdaniem – najlepiej pozwala tworzyć właśnie *gender criticism*. Oczywiście rodzi się od razu pytanie, czy poza genderowymi nie istnieją inne praktyki lekturowe, stawiające na pluralizm krytyczny. *Gender* nie tworzy przecież w tym względzie nowej, odrębnej szkoły. Mnogość postulatów lekturowych wywodzi się z teorii dekonstrukcji. Choć nie dość wyraźnie podkreśla dekonstruktywistyczne uwikłania genderystyki, sama otwarcie przyznaje się badaczka do długu wobec jednej z odmian dekonstrukcji. Iwasiów czyta trochę tak, jak Joseph Hillis Miller i Jonathan Culler, skrajni dekonstruktywiści przekonani o niestabilności sensów obrońcy prawa do „nadinterpretacji”. Ale po trosze także – jak zwolennik „granic interpretacji” jako środka ograniczającego interpretacyjną anarchię – Umberto Eco. Wydaje się, że Iwasiów znajduje się gdzieś pomiędzy *intentio lectoris* a *intentio operis*. W jej interpretacjach znaczenie tekstu jest wprawdzie zakorzenione w „intencjach semantycznych” dzieła, ale te wcale nie ograniczają możliwych i dostępnych czytelnikowi odkryć tekstowych. Jak zatem czyta Inga Iwasiów? A odpowiedź na to pytanie jest treścią obu omawianych tu zbiorów. Jej *reading* obejmuje czytanie ponowne, wielokrotne, czytanie różnicujące, dokonujące rewizji kanonu historycznoliterackiego i konstytuujących go kryteriów, a dalej czytanie-prowokację, czytanie utożsamiające, hedonistyczne, etyczne i empatyczne. Obok szkoły dekonstrukcji przyznaje się badaczka do wpływów francuskiej neopsychoanalizy i brytyjskiego feminizmu społecznego, by wreszcie podkreślić rolę, jaką w procesie interpretacji odgrywa polska perspektywa kulturowa i lokalne społeczne uwarunkowania tekstów oraz ich egzegezy.

Tym, co dodatkowo definiuje metodę przyjętą w obu zbiorach badaczki, jest też przesunięcie uwagi na działalność interpretacyjną zarówno krytyka, profesora literatury, jak i studenta polonistyki. Zainteresowanie tą ostatnią grupą tłumaczy podręcznikowy charakter – zauważalny zwłaszcza w *Gender dla średniozaawansowanych* – i nacisk, który w obu pracach w równym stopniu kładzie autorka na awangardowość proponowanych rozwiązań. Wszak chodzi o projekt praktyk literaturoznawczych na dziś i na jutro, będący częścią projektu „polonistyki w przebudowie”. Oto propozycja Iwasiów: polonistyka, podobnie jak inne wąskie specjalizacje, powinna dążyć do eklektyzmu, w stronę komparatystyki, która zabezpie-

## Roztrząsania i rozbiory

czy ją przed oderwaniem od rzeczywistości ewoluującej właśnie w kierunku owego „między”. Postuluje literaturoznawstwo zbieżne ze słuchaczy doświadczeniem świata dlatego, że jej samej bliska jest empiria społeczna, a także z uwagi na fakt, iż idealny wykład powinien łączyć wiedzę z doświadczeniem. Dalej, w akademickie czytanie tekstów i ich interpretację wkomponowuje element spontaniczności i pewnej arbitralności, które oddalają i uwalniają od szkolnych lektur. Nawet w rozprawie sygnowanej znakiem uniwersyteckiego wydawnictwa należy się przyznać do empatycznego kontaktu z fabułą, zauważa. Istotnie, w miejsce tradycyjnych książek naukowych, Iwasiów pisze książki, którym nieobce są dygresje, anegdoty, a nawet wtręty półprywatne i *quasi*-autobiograficzne. Jednak projekt interpretacji, o której pisze i którą uprawia Iwasiów, nie staje się przez to sztuką nawią, choć świadomą własnej nieostateczności.

O języku prac Ingi Iwasiów wiele już powiedziano. Niektóre z tamtych sądów pozostają ważne do dziś. Nadal obroni się teza Ewy Krakowskiej, że postawa Iwasiów sytuuje się na pograniczu postawy zdystansowanej badacza posługującego się metajęzykiem i postawy twórczej<sup>4</sup>. Owa odmiana poetyckiej eseistyki czasem napotyka na opór badaczy nawykłych do innego akademickiego stylu, kiedy indziej wywołuje zachwyt tych, którzy cenią – jak w recenzji wydawniczej *Parafraz i interpretacji* pisze Jerzy Smulski – „uwodzicielski urok naukowego pisania Ingi Iwasiów”. Pisania, które nosi znamiona osobistego stylu i metody Iwasiów, opatrzonego – tu cytuję Smulskiego cytującego Wykę – „pieczęcią osobowości”. Nadal ważne pozostaje też spostrzeżenie Anny Łebkowskiej, że badaczka wykorzystuje niektóre pojęcia z czytanego tekstu i zespala je z własnym dyskursem, uzyskując osobisty styl, rozpoznawalną indywidualną sygnaturę<sup>5</sup>. Jak dawniej, także i tu posługuje się też szczecińska literaturoznawczyni językiem wieloznacznym, metaforycznym.

Iwasiów „lekcja czytania” bierze swój początek z tekstu Susan Sontag pt. *Against Interpretation* (1964). Stamtąd czerpie pomysł przygodności i prowizoryczności w – jak określa pierwsze zadanie czytelnika – „uspójniani fabularnych zdarzeń”. Sontag – przeciwna intelektualnemu opisowi rzeczywistości oraz Kantowskiej utopii niewcielonego umysłu jako aktowi utwierdzającemu władzę rozumu definiowanego uniwersalnie – nawoływała do empatycznego i niezakłóconego kontaktu ze sztuką, do odzyskania Erosa dla krytyki tekstu i powrotu do ciała. Przy okazji autorka, w polemice z esejem Anny Burzyńskiej pt. *Ciało w bibliotece*, broni tezy, że istotne są także i nasze fizjologiczne reakcje na tekst – szybciej bijące serce, ścisk w żołądku, zmęczenie, podniecenie, senność. Owa najciekawsza z praktyk literaturoznawstwa, będąca, jak wspomniałam, interpretacją jednostkową, zanurzoną w egzystencji aktem lektury, jest tu poprzedzona „najuczciwszym sprawozdaniem

---

<sup>4/</sup> Zob. omówienie książki *Rewindykacje – kobieta czytająca dzisiaj* (E. Kraskowska „W sprawie kobiet – bez zmian”. *O piśarstwie Ingi Iwasiów*. „Teksty Drugie” 2003 nr 2/3, s. 110-117).

<sup>5/</sup> Anna Łebkowska w recenzji *Kresów w twórczości Włodzimierza Odojewskiego* („Teksty Drugie” 1995 nr 3/4, s. 180-187).

## Serkowska Interpretacja jest wszystkim

z lektury”, jakim jest parafraza. A parafraza to odczytanie tekstu dla siebie, wypowiedź na temat własnej reakcji na świat wykreowany przez artystów, często wymagająca oparcia się obowiązującemu w kanonie repertuarowi odczytań. Wcześniej (*Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj* Universitas, Kraków 2002) proponowała jeszcze Iwasiów, tylko przez nią samą określaną jako łagodniejsza (wobec konstytuowanej przez Kate Millet przeszło ćwierć wieku temu praktyki rewizjonistycznej) „dekompozycję i mediację” tekstów zacerpniętych z serca patriarchalnego kanonu. Dziś wydaje się, że w tym dwumianie bliższa Iwasiów jest mediacja, znak postawy pojednawczej czy zapowiedź gotowości pójścia na kompromis z czytanyimi tekstami. Wyraźnie szuka możliwości empatycznego współlistnienia z zastanym kanonem tekstów i ich odczytań, w tym własnych, szkolnych odczytań np. *Lalki* Bolesława Prusa. Wykład o czytaniu *Lalki* demonstruje, jak można (należy) czytać/mówić z dwu łądów naraz, żadnemu się nie sprzeniewierzając: z odziedziczonej tradycji i z przemyśleń płci, odnosząc się do tekstu oraz do dostępnego rezerwuaru interpretacji. Taka lektura jest wyzwaniem szczególnym – powiada Iwasiów – *Lalka* to arcydzieło kuszące przez to, że jest dziełem tak kanonicznym i trwałym, że trudno powiedzieć o nim coś nowego, i z tego samego powodu, nadające się bardziej niż inne do tego, by na jego przykładzie dokonać spektakularnego wyłomu w „monolitach minionych epok i paradygmatach ustanawiających je wartości”.

W części pt. *Rewindykacje rewindykacji – krytyka genderowych praktyk lektury* jako słabości feministycznej lektury (Iwasiów używa często wymiennie określeń *feministyczne* i *genderowe*) wskazuje dogmatyzm, brak autorewizji, a dalej projekt ideowy pewnej wspólnoty (chodzi chyba o projekt nieujawniony, bo przecież sama Iwasiów nie tylko jasno określa własną przynależność, ale do jej określenia zachęca innych interpretatorów), na który – na niekorzyść tekstu – przesunięta zostaje uwaga czytającego. Do metodologicznego dekalogu zastrzeżeń badaczki należy także i to:

Lektura feministyczna musi być bardziej od innych skłonna do autorewizji, by nie produkować asymetrii, której się niegdyś przeciwstawiła.

Nie może stać się amputacją, wymazaniem, gniewnym rozrachunkiem. Powinna unikać zamknięcia i uniwersalizmu, które sama piętnuje. Naczelną cnotą genderystyki ma być owa zdolność do stałego czuwania i nieufności względem samej siebie, wyczulenie na powstające we własnym łonie oznaki zamknięcia oraz stały ruch od definicji, od jednej metody, w geście metodologicznego monadyzmu. Iwasiów nie pozostaje gołosłowna: poddaje rewizji własne wcześniejsze, konfrontacyjne odczytania. Dzisiaj nie chce już ograniczać się do „łapania mizoginicznych tekstów na gorącym uczynku”. Wykład poświęcony „polskiemu Hemingway’owi” jest doskonałym przykładem tak postulowanej rewizji własnej, wcześniejszej interpretacji. Choć twórczość Jerzego Kosińskiego jest szczególna, bo należąca do tej samej, co pisma de Sade’a, Bataille’a czy Weininger’a tradycji mizoginizmu, Iwasiów przyznaje się w jej wcześniejszej lekturze do okresu błędów i wypaczeń, kiedy to padła ofiarą własnej „feministycznej żarliwości okresu rewolucyjnego”. Tekstów

## Roztrząsania i rozbiory

będących – w równym stopniu, co *Malowany ptak* czy *Pustelnik z 69 ulicy* – kondensatem fallocentrycznej dominacji i przemocy, nie odrzuca już dziś i nie usprawiedliwia, lecz czyta dla przeżycia.

Zauważmy, że także i tym razem Iwasiów woli pozostawać wewnątrz istniejącego kanonu niż w „hipotetycznej sytuacji zapomnianej tradycji”. Co więcej, o ile przeszłość ostrzega i inspiruje, to najciekawsza jest dla niej teraźniejszość. Dlatego woli Kosińskiego od Chodorow. Istotnie, zajmujące większość polskich badaczek spod znaku feminizmu (od Borkowskiej przez Kłosińską i Kraskowską po Araszkiewicz, Szczukę i Górnicką-Boratyńską) *women's studies*, wraz z „feministyczną archeologią” nie są przedmiotem jej zainteresowania. Chociaż docenia ich wkład (doprowadziły m.in. do przemeblowania kanonu oraz do powstania alternatywnego podręcznika historii literatury), badaczka wygłasza wobec przesłanek leżących u podstaw tamtych prac (np. przekonanie o doniosłości często przemilczanej twórczości kobiet) sąd odmienny. Sam fakt, że kobiety milczały, mówiły szeptem lub pisały pod serwetą, nie mógł przecież doprowadzić do powstania żadnego kobiecego Koloseum. Słowem, eksplorowanie kobiecych dokonań w przeszłości może (musi?) przyprawiać o frustrację. Domeną Iwasiów jest lektura zastanego kanonu i jego ostrożna, bo pomna na przykazanie otwarcia, reinterpretacja. Przykładem odstępstwa od tej reguły jest doskonały wykład, prezentujący analizę tomiku poezji Ewy Sonnenberg, który z kolei dokonał wylomu w kanonie pisarstwa homoerotycznego. Wiersze Sonnenberg zajęły określone stanowisko względem niegościnnego kanonu. Poetka nie pisze na wyspie prywatności, lecz na lądzie otoczonym wodami kultury, przez co wiersze te są spotkaniem-konfrontacją z „pułapkami heteropatriarchatu”<sup>6</sup>. Narzędziem subwersji jest sama forma wiersza (rozbicie syntaksy, rozedrganie i fragmentaryczność, a miejscami nieczytelność), która odzwierciedla dynamikę miłosną, wymagającą uczenia się, błakania, zaczynania od początku. Sonnenberg – powiada Iwasiów – wzięła to, co należy z tradycji męskiej, nie lękając się wpływu, by rzucić wyzwanie męskiej poezji, mówiąc: „myślicie, że tylko wy możecie mieć kobiety i poezję?”

Czytając teksty Zagłady, Iwasiów pisze w rozdziale pt. *Auschwitz. Nie do przeskokzenia*, że ich lektura wymaga stosowania innych wartości, o czym świadczy fakt, że nie sposób odrzucić czy zakwestionować miernych literacko tekstów z tego obszaru. Czytelnika „szantażuje” los bohatera. Nie sposób też detabuizować wzniosłego języka opowieści o Zagładzie, bowiem trudno uniknąć językowej aporii, kiedy daje się świadectwo niewypowiadalnemu. Auschwitz – konkluduje – oznacza klęskę metajęzyka (tekstów o Zagładzie nie sposób analizować) i bezwarunkowy tryumf czytania etycznego, którego przymus budzi jednak pewien sprzeciw. Przy tej okazji Iwasiów zauważa trzeźwo, że w ogóle nie ma lektury pozbawionej intencji (zawsze czytamy w jakimś celu), a intencje zaświadcniają o naszych wartościach,

---

<sup>6</sup> Także i tym razem bliżej Iwasiów do feministek formacji kulturalistycznej niż substancjalnej. Feministki różnicy (zwłaszcza teoretyczki francuskiej *écriture féminine*) sytuują utopijnie twórczość kobiet na zewnątrz dyskursu patriarchalnego, a Iwasiów dostrzega ich dyskusję z tradycją.

## Serkowska Interpretacja jest wszystkim

przez co każda lektura jest lekturą aksjologiczną. Wykład ten (uważam, że najdoskonalszy w całym zbiorze) nosi cechy wyróżniające eseistyki Iwasiów: imponuje wyczerpującą bibliografią, przeprowadza oryginalną tezę, wykazując równocześnie przydatność i możliwości interpretacyjne danej, najczęściej bardzo aktualnej metody badawczej (w tym wypadku krytyki etycznej), wreszcie wskazuje owej metody genderowy rodowód. No właśnie, pomówmy o tym rodowodzie. Traktowany obecnie jak metodologiczna awangarda, „zwrot etyczny” w teorii i sztuce i tak jest tylko spadkobiercą wyznaczonego wcześniej przez *gender criticism* zwrotu ku wartościom (ku wartościom, a nie – jak sądzą jej adwersarze – ku ideologii), stwierdza Iwasiów. Po raz kolejny podkreśla doniosłą rolę, jaką w rozwoju humanistyki zainteresowanej człowiekiem, obok hermeneutyki podejrzeń i dekonstruktywizmu, odegrał *gender*. Przy okazji dodam, że badaczka – słusznie przekonana, że naczelną zasługą praktyki feministycznej jest to, iż wygenerowała z siebie wiele współczesnych krytyk, poetek i antropologii mniejszościowo-innościowych – wskazuje nie tyle na dwukierunkowość wpływów, wzajemne inspiracje ponowoczesnej humanistyki i genderystyki, co na wyższość tej ostatniej, wynikającą z rzekomego prekursorstwa *gender studies* względem teorii postkolonialnych, nowego historyzmu czy – jak w tym wypadku – krytyki etycznej. Zatem krytyka *gender* jawi się jako awangarda także i humanistyki neoetycznej, bowiem na długo przed zwrotem etycznym zatroszczyła się o podmiot, doświadczenie ludzkie, głos „Innego”, o poszerzanie sektorów wrażliwości na przemoc dyskursu.

Szkoda, że fascynujące analizy, które zawarła Iwasiów w wydanym nakładem uniwersyteckiej oficyny, niskonakładowym i przez to skazanym na marginalne bytowanie tomie *Parafrazy i reinterpretacje*, nie trafiły do szerokiego obiegu skryptu akademickiego, jakim jest *Gender dla średniozaawansowanych*. Nie czyta się go tak dobrze, jak *Parafrazy*. Mniej w nim pasji i entuzjazmu, a ton jakiś dziwnie zgaszony i beznamiętny pewnie dlatego, że jest wynikiem jakiegoś kompromisu. *Gender dla średniozaawansowanych* zawiera oczywiście definicję szeregu procedur stosowanych w *gender studies*, sformułowanych jako zastrzeżenia wstępne i uzupełnione o własny postulat empatycznego otwarcia na tekst, „wymagającej przyjaźni”. Iwasiów omawia tu istotnie najważniejsze dla genderowej humanistyki zagadnienia. Zwłaszcza pierwszy wykład jest próbą rozstrzygnięcia wzajemnych zadłużeń humanistyki i feminizmu. Chociaż – podobnie, jak *Parafrazy* – *Gender* jest przykładem harmonijnego zestawienia postulatów z ich praktyczną realizacją, ten ostatni jest bardziej – co w przypadku podręcznika zrozumiałe – wykładem t e o r i i genderowej, jej faz, odmian i usytuowania na mapie istniejących metodologii i szerzej w ponowoczesnej humanistyce niż serią praktycznych odczytań, które z kolei zdominowały szcecińską książkę. Z *Gender dla średniozaawansowanych* dowiemy się więcej o tym, jak czytają genderyści niż jak czyta sama Iwasiów. Otóż próbują oni dociec, komu tekst służy, czytają szukając w tekstach kultury dowodów istnienia obozu przeciwnego, metod kamuflowania jego celów i śladów oporu, a nawet poddają rozbiórce własne założenia i praktyki komunikacyjne.

Ostatni wykład o przestrzeni kobiet<sup>7</sup> na uniwersytecie jest właściwie wykładem o jej braku. Począwszy od wciąż obowiązującego w nauczaniu literatury scjentyzmu i sztywnego kanonu lektur, na fizycznych warunkach studiowania skończywszy. O tym, jak nieprzyjazna to przestrzeń, świadczą też przytoczone wypowiedzi słuchaczy wykładów prowadzonych przez Inę Iwasiów.

Podsumujmy. Najnowsza faza genderowych interpretacji Iwasiów nie przynosi większej krystalizacji metody (ta powinna pozostać, pamiętajmy, w stadium wiecznej amorfii, bytować pomiędzy wieloma metodami), lecz stanowi o ruchu, stałym ruchu od definicji, od jednej stałej metody. Przez to czytanie genderowe – a Iwasiów uważa, że czytanie niegenderowe nie jest już dziś możliwe – nie jest i być nie powinno ustaloną praktyką, lecz podlegającym zmianom projektem. Rodzajem laboratorium, które – mimo że Iwasiów sporządza obszerny katalog genderowych procedur<sup>8</sup> – uchyla się definicji. Książki Iwasiów pozostawiają niestety wiele pytań (być może dotyczących kwestii nierozstrzygalnych) bez odpowiedzi. Na postawę genderową Iwasiów postfeministki (wspólnotę zastępującą zróżnicowaniem) nakładają się oto ograniczenia typowe dla postawy feministycznej. Z jednej strony w swoich najnowszych pracach Iwasiów nie czyta „jak kobieta”, lecz czytając przyjmuje na siebie określoną rolę czy hipotezę lektury. Tworzy własną metodę interpretacji, a dopiero później definiuje ją jako kobiecą, feministyczną, genderową. Z drugiej strony Iwasiów pozostaje feministką w sensie identyfikacji z określoną grupą i jej interesami. Co z tego wynika dla nas, czytelników, literaturoznawców, studentów polonistyki? Na przykład to, że genderystyka chce być humanistyczną awangardą i pragnie/może odegrać ważną rolę w przebudowie polonistyki. Dlatego piętnuje uniwersalizm, tropi sprzeczności. Trudno byłoby jednak dowieść, że *gender studies* uporały się z głęboko tkwiącymi u ich własnych źródeł aporiemi. Nie wiadomo np., jak zrealizować postulat zewnętrznego usytuowania wobec głównego nurtu, który tylko czeka, by wchłonąć i zneutralizować wypracowany przez genderystów zasób słów i pojęć. Zgoda, należy bronić energii, którą zawiera feminizm, nie pozwolić, by rozpuściła się w „pozornie donioślejszym projekcie nowoczesnego humanistyki, co (po wchłonięciu, przeżuciu i wydaleniu) sprowadza znów wszystko do jednego modelu. Jak jednak nie ulec ryzyku getoizacji i zachować korzyści płynące ze statusu *outsidera*, z drugiej strony nie lekceważąc innych

---

7/ W nim raz jeszcze – choć to książka o *gender* – powraca niechciany feminizm różnicy. Czyżby myślenie genderowe wciąż było u nas kwestią przyszłości, luksusem, na który, wobec nierozwiązania podstawowych problemów takich, jak choćby brak przestrzeni dla kobiet, akademickiej i społecznej, wciąż nie było nas stać?

8/ Do owego katalogu zalicza: remanenty w tradycji, rewindykacja zastanego opisu rzeczywistości, zakwestionowanie w owym opisie reprezentowania wyłącznie dominującego światopoglądu lub jego marginesów na rzecz polifonicznej wizji relacji społecznych, opis struktur wewnątrztekstowych, traktowanych jako projekcje „stosunków społecznych”, komunikację, jako przestrzeń porządkującą teksty władzy i przez to stającą się przedmiotem podejrzeń, polem indoktrynacji i treningu społecznego.



## **Serkowska** Interpretacja jest wszystkim

korzyści, tych, które daje instytucjonalizacja, także ta akademicka? Czy przez programową amorficzność krytyki genderowej poświęcone jej omówieniu rozdziały podręczników akademickich nie wypadają gorzej od innych? Wreszcie, co począć z niechcianym widmem substancjalizmu? Iwasiów uznaje stanowisko feminizmu co do różnicy za przestarzałe. Pragnie zdekonstruować neo-biologistyczne binarne stereotypy (oni wolą kopać piłkę, a one szydełkować), przekonana, że nie ma takiej grupy, która uwzględniałaby szczególną sytuację wszystkich podmiotów. Jednak przechodząc na stronę kulturalistek, których stanowisko uznaje za bliższe, musiałaby zrezygnować z podmiotowości badaczki, tracąc zarazem przedmiot badań, ponieważ płeć jest tworem niestałym, o zmiennych wyznacznikach. Cytując teorię performatywów Judith Butler (że tożsamość jest konstrukcją zmienną w czasie i uzależnioną od kontekstu), przytoczoną zresztą we wspomnianym zbiorze, nie mówię oczywiście nic nowego. Dzielę się jedynie dylematem, czy takąż zmienna w czasie i uzależniona od kontekstu jest też tożsamość i interpretacyjna metoda genderystów kulturalistycznych?

**Hanna SERKOWSKA**